

Rzekoma współpraca NSZ z Niemcami

Oskarzenie jest już na pierwszy rzut oka absurdalne, jeśli się zważy że program NSZ był najbardziej antyniemiecki, poczynając od kwestii granicy, na zachodzie, która nie miała przebiegać na Odrze i Nysie Łużyckiej, ale na dziale wodnym na zachód od tych rzek, obejmując całe pobraze Zalewu Szczecińskiego oraz wyspę Rugie. Program ten sformułowany już pod koniec r.1939 był propagowany do stycznia 1945. W noworocznym numerze pisma Brygady Świętokrzyskiej, na pierwszej stronie została przedrukowana mapa granicy zachodniej pochodząca z broszury "Dziedzictwo Piastów", wydanej przez NSZ w marcu 1944 w Warszawie.⁶⁾

W tej programowej broszurze przewidywano że "ludność niemiecka której wysiedlić się nie da z różnych powodów, spędzi resztę życia w specjalnych obozach pracy, oddzielnych dla mężczyzn i kobiet, zatrudnioną przy odbudowaniu zniszczeń obecnej wojny itp robotach na szeroka "skala." (str 33) Było iście sztabacką naiwnością, jeśli NSZ z takim programem zachodnim szukał podatnego gruntu dla nawiązania kolaboracji z Niemcami...⁶⁾

Nimniej głównym punktem oskarżenia pozostaje sprawa przejścia na zachód Brygady Świętokrzyskiej, która według pierwotnego planu NSZ miała być jedną z trzech grup operacyjnych stwarzających fakty dokonane na Złociu Zachodnich w wypadku jednosronnej kapitulacji Niemiec wobec Aliantów anglosaskich.

Jak wynika z cytowanej powyżej koncepcji Naczelnego Wodza, gen. SOSN-KOWSKIEGO, "ewakuacja" Brygady nie była niczym innym, jak zwyczajnym zastosowaniem się w warunkach "in extremis" otrzymanych instrukcji.

Brygada Świętokrzyska znalazła się po rozpoczęciu się ofensywy Armii Czerwonej 13-go stycznia 1945 w warunkach bardzo niekonwencjonalnych. Po walce z zagradzającymi drogę Niemcami i wzięciu do niewoli oficerów sztabowych 15-go stycznia, można się spierać czy następne negocjacje należy określić terminem "zawieszenia broni" czy też "internowania bez złożenia broni" ? W każdym razie ani zawieszenie broni, ani internowanie nie jest kolaboracją. Nie jest nią i kapitulacja gdy wyczerpało się środki i cel walki. Propozycje kolaboracji były ze strony niemieckiej i to wspólnej walki na froncie, odmowa była zdecydowana i bynajmniej nie w formie wykrętów dla zyskania na czasie.

Oto relacja słyszana osobiście od tłumacza negocjacji prowadzonej w Zabkowicach (wówczas Frankenstein) po przejściu Odry, por.KORWINA (ps."Wolf"). Niemcy zaproponowali objęcie przez Brygadę odcinka frontu nad Odrą pod Otmentem. Odpowiedź szefa sztabu Brygady ppłk. "Zęba" (Leona ZDANOWICZA) była taka że por.KORWIN zawahał się by ją przetłumaczyć. "Zęb" dał rozkaz by tłumaczyć dokładnie: "Niech sobie panowie oficerowie niemieccy nie wyobrażają że Brygada Świętokrzyska będzie "księciem Józefem Poniatowskim upadającej Trzeciej Rzeszy". Reakcji nie było. Brygada nie oddała jednego strzału do Armii Czerwonej.

Drugim przykładem jaki utkwił mi w pamięci, było przybycie do Sztabu Brygady niemieckiego kpt.FUCHS'a w marcu 1945. Byłem wtedy na służbie, a wychodził z budynku dobrze mi znany rtrz."Zaręba"(Jerzy DOBRZAŃSKI): - wzburzony powiedział mi - cóż on sobie wyobraza, zaproponował wystawienie nam niemieckich "Ausweis'ow"; Cóż za bezczelność !

⁶⁾ pismo "W MARSZU I BOJU", artykuł niżej podpisanego

⁶⁾ patrz reprodukcja str.7

Czyż nie najlepszym argumentem nie jest wypowiedź prof. Zygmunta WYGOCKIEGO, ogłoszona w "Przeglądzie Polskim" *)

"Zastanawiającym faktem jest to, iż historiografia niemiecka milczy, jeśli chodzi o temat współpracy Brygady z Niemcami. Żadnych danych na ten temat: nie ma w pracy niemieckiego historyka młodego pokolenia Alfreda SCHICKLA, którego książka pt. "Deutsche und Polen, Ein Jahrtausend gemeinsamer Geschichte", czyli po polsku "Niemcy i Polacy, Tysiącletnie wspólne historię", była w druku w tym samym czasie co książka Bohuna-Dąbrowskiego (wydano ją w Niemczech w Bergisch Gladbach w roku 1984.) SCHICKEL starał się z największą sumiennością naukową wypuklić wszystkie momenty współpracy polsko-niemieckiej we wszystkich dziedzinach, nie wyłączając wojskowej. Współpraca Brygady Świętokrzyskiej, gdyby doprawdy zaistniała, byłaby w tej książce najsmaczniejszym kąskiem dla uzasadnienia jej naczelnej tezy. Odrzucając ten moment SCHICKEL milcząco uznał, iż faktycznie nie było żadnej współpracy Brygady z wojskami niemieckimi, lecz było tak, jak przedstawia w swej książce płk. Bohun-Dąbrowski. Stanowisko SCHICKELA jest tym ciężej, że zna on inną książkę niemiecką, znanego historyka Hansa Rosa pt. "Geschichte der Polnischen Nation 1916-1960" (po polsku "Historia Narodu Polskiego") której trzy wydania wyszły między rokiem 1961 i 1981. Dodać tutaj należy, że Roos nie pomija działalności NSZ, których oddziały wspólnie z AK walczyły także w Powstaniu Warszawskim, wielokrotnie współpracowały i brały udział we wspólnych bitwach przeciwko wspólnemu wrogowi.

A więc ci którzy pomawiają Brygadę o "kolaboracje" powinni zagłębić się w niemieckich archiwach i postarać się o dowody...

Trzebaby uzyskać dowody że NSZ za takie czy inne koncesje niemieckie płacił usługami ze swej strony ze szkodą dla sprawy polskiej. Ponieważ takich usług nie było, kłamstwo i oszczerstwo powtarzane nawet 1000 razy nie stanie się prawdą, ani pół-prawdą. To że Niemcy mogli robić NSZ, a Brygadzie Świętokrzyskiej w szczególności rozmaite propozycje, nie próbowali Brygady rozbroić i liczyli że będąc stanowic "atut" w zawieraniu pokoju z zachodnimi aliantami jest sprawa wyłącznie niemiecką; - wiadomo że "tonący brzytwę się chwyta"...

Nie można też zapominać, że w czasie okupacji, napady bandyckie, bandyckie porachunki, szantarze, zainteresowani chętnie kładli na karb organizacji podziemnych pod które się podszywali. Obciążanie NSZ brudnymi sprawami było szczególnie wygodne. Można przypomnieć choćby sprawę uprowadzenia prof. Marceliego HANDELSMANA wyjaśnioną dopiero autorytetem prof. GIEYSZTORA.

Nie znaczy to że do NSZ, tak jak do AK, czy każdej innej organizacji - wobec powszechności Podziemia nie miały trafiać jednostki nieodpowiedzialne, nieusobordynowane, o wybujałych ambicjach, czy wręcz wtyczki zdradzieckie.

Każda poważna organizacja musiała też posiadać swój wywiad i wtyczki po stronie niemieckiej, bądź wśród pozornych "volksdeutsch'ów", bądź wśród rzeczywistych Niemców działających z pobudek moralnych, częściej materialnych, lub kierujących się prosto zdrowym rozsądkiem, gdy było oczywiste że zbliża się koniec Tysiącletniej Rzeszy Hitlera i należy zabezpieczyć się "dobrymi uczynkami" na po-wojnie.

*) Nowy Jork 20.VI.1985.

Byli też "podwójni" czy "potrójni" agenci (albo za takich uważani) a o których niewiele można się dowiedzieć nawet wiele lat po wojnie, a którzy z reguły nie ogłaszają pamiętników. Nprz. teczki "Toma" - Huberta JURA nie można odnaleźć w archiwach 2-go Korpusu... Niezależnie kim był naprawdę, niewątpliwie oddał usługi Brygadzie Świętokrzyskiej w czasie przemarszu na Zachód. Niemniej, aby zadeklarować go niemieckim kolabrantem należy postarać się o dowody...

Rzekome mordowanie, czy udział w mordowaniu Żydów

Wiadomo że dialog polsko-żydowski jest trudny, dlatego że obie strony są przewrażliwione i że są jednostki które uważają że jakiegokolwiek słowa najbardziej rzeczowej krytyki są objawem karygodnego antysemityzmu czy antypolonizmu. Tymczasem z polskiej strony wiadomo jest nprz. że tworcą "Czeki" był prawdziwy polski szlachcic DZIERŻYŃSKI, a Gen. GROT-ROWECKI został wydany Gestapo przy pomocy Polaków, czy jak kto woli polskich zdrajców. Polacy nie mogą zaprzeczać że byli polscy "szmalcownicy" co wydawali ukrywających się (czy ukrywanych przez innych Polaków) Żydów w ręce niemieckie, a Żydzi że istniała w ghettach kolaborancka policja żydowska dopuszczająca się bezeczeństw. Byli też Żydzi przesładowujący Polaków w czasie zarówno lszej (wr 1939), jak i drugiej (od r.1944) okupacji stalinowskiej, napuszczani zgodnie z maksymą "Divide et impera". W tymże też duchu był sprowokowany Pogrom Kielecki, ale nie można przeczyć że aby jakakolwiek prowokacja mogła się udać - musi paść na podatny grunt... Z kolei, grunt ten był dobrze urabiany.

Na to że NSZ mordowało Żydów, czy brało udział w mordowaniu potrzebne są dowody. Otóż dowodów takich nie ma i nikt ich nie mógł przedstawić. Są natomiast dowody na to że w Brygadzie Świętokrzyskiej służyli żołnierze pochodzenia żydowskiego i że pochodzenia żydowskiego był w sztabie Chefem służby Sanitarnej i naczelnym lekarzem - kpt. "Zar", (dr.KAMINSKI), a jego zastępcą była lekarka pochodzenia żydowskiego - (żona dr.KAMINSKIEGO). Ponieważ o przyjęciu do Brygady decydował w ostatniej instancji wynik przeglądu lekarskiego, można powiedzieć że - aby być przyjętym do Brygady Świętokrzyskiej, konieczna była "zgoda żydowska".

Pozatym Brygada uratowała od zagłady 200 Żydówek w obozie Hollaischen w Sdetach (filii Ravensbruck'u zamkniętych w barakach przygotowanych do podpalenia. Załączony opis w jez.angielskim pochodzi z "The Jewish Voice" z Nowego Jorku.

To są fakty. Równocześnie fakt że jakiś polski "szmalcownik" nawet podający się za NSZ-etowca, czy też domniemany, był nim rzeczywiście, trzeba dopiero udowodnić.

Podleganie do wojny domowej czy odmowa całkowitej innej kolaboracji ?

Trzeba stwierdzić że nie tylko NSZ, ale wielu mezw stanu, wyższych dowódców (nie tylko polskich) - mających większy dostęp do informacji, niż jakas organizacja w okupowanym kraju, mylnie oceniali sytuację pod koniec i po zakończeniu 2giej Wojny Światowej. Myłono się co do środków i czasokresu: okazało się że komunizm upadł w koncu w samej Moskwie nie na skutek wojennej wielomilionowej hakatomby, lecz przy symbolicznej ofierze tylko trzech poległych w czasie sierpniowego puczu, czyli z opóźnieniem lat 46ciu.

W pierwszych latach powojennych NSZ nie był w stanie rozładować sytuacji i zlikwidować swe oddziały partyzanckie, nawołując przecież od początku swego istnienia o "ekonomię krwi" polskiej. Czy po stronie NSZ była większa wina, niż "wina" ogromnej większości narodu? Jaka wtedy mogła być alternatywa dla NSZ w szczególności?

Istnieją wskazówki że alternatywa dla NSZ istniała i że gdyby nie miała miejsca bezkompromisowa odmowa kolaboracji to NSZ mogłoby łatwo stać się czymś w rodzaju "wielkiego Paxu".

Tego rodzaju koncepcja ze strony Stalina (a wiadomo że Stalin sprawami polskimi zajmował się osobiście) była logiczna i zgodna z normami polityki sowieckiej - tymczasowego sojuszu z najbardziej zaciekłym przeciwnikiem. Wobec słabości polskich komunistów, trzeba było próbować rozmaitych rozwiązań i tak w Londynie jak w kraju wygrywać wszelkie wewnętrzne rozdziewki. Zwalczając rząd emigracyjny, Naczelnego Wodza i AK, warto było szukać kompromisu z najbardziej antysowieckim Podziemiem.

W takim celu miało miejsce kuszenie Dowódcy NSZ "Kmicica" (płk. St. NAKONIECZNIKOFF-KLUKOWSKIEGO) w lipcu 1944, w czasie Powstania i po Powstaniu. Liczeniem na kolaborację z NSZ da się wytłumaczyć szczególnie los mec. Zbigniewa STYPUŁKOWSKIEGO; jednego z "16tu" przywódców Podziemia, sądanego w r. 1945 w Moskwie. Został on niebawem zwolniony pomimo że był uprzednio przewodniczącym TNRP - Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej NSZ. Wiadomo że STYPUŁKOWSKI żadnej kolaboracji nie podjął ani w kraju ani w Londynie dokąd udało mu się wyjechać. Możliwe że NKWD przeceniało jego wpływy. Były jeszcze inne próby, m.in. Stefan NOWICKI jeden z czołowych działaczy politycznych NSZ odmówił proponowanego spotkania z GOMUŁKĄ zaraz po Wojnie. *)

Wydaje się że właśnie swą bezkompromisową postawą wobec wszelkiego rodzaju umizgów (co zostało przyjęte jako jeszcze jedna zniewaga wobec dobrodusznego Stalina) - NSZ zasłużył na szczególnie krwawą zemstę i te wszystkie miotane nań oszczerstwa w "Polsce Ludowej".

Lille, 12.X.1991.

Janusz DERYNG

*) patrz IŁŁAKOWICZ op.c.orz relacje ustne IŁŁAKOWICZA i NOWICKIEGO, wobec niżej podpisanego w roku 1981 i 1949 (Nowicki).